

Moje wspomnienia sprzed lat dwudziestu

Przepełniony pociąg osobowy piał się w góry. Okolica była przepiękna i pogoda - również. Przeczytałem napis na mijanym budynku stacyjnym- WARTA . Pociąg zaraz pogrążył się w mrocznym tunelu. Hałas pociągu zagłuszył gwar jadących ze mną podróżnych. Nagle olśnieni zostaliśmy blaskiem dnia. Tunel się skończył.

Pan do Kłodzka ?

Popatrzyłem na pytającą. Była młodą kobietą, przedzianą w niemieckie ciuchy. Babka wcale - wcale.

Niestety - nie. Do Bystrzycy.

Co ? Bystrzyca już " gotowa." Nie bądź pan frajer ! Jedź pan ze mną do Kłodzka !

Filuterne spojrzenie miało zachęcić mnie do podjęcia decyzji.

Co znaczy - gotowa , zapytałem moją rozmówczynię ?

Już wszystko wywieźli stamtąd, co było do szabrowania. Ale w Kłodzku coś się jeszcze znajdzie.

Zanim zdołałem coś odpowiedzieć wjechaliśmy na stację. Kłodzko Główne - głosił napis na budynku stacyjnym - obok nie zatartego jeszcze napisu - Glatz .

Obok, na sąsiednim torze stał pociąg zdużający poprzednio w przeciwnym kierunku. Pasażerowie, którzy nie zdołali wcisnąć się do wnętrza oblepiali ściany boczne wagonów, stali na stopniach, między wagonami, siedzieli na dachach. Tobały zwisały z dachów a nawet z tendra lokomotywy.

Nadszedł dyżurny, jeszcze niemiecki Fahrdienstleiter. Pokazał zielonego lizaka i ruszyliśmy zwolna na południe.

Bystrzyca - Miasto ! Tak, to tu. Trzeba wysiadać. Rozprostowuje kości. Z dołu, gdzieś z oddali słychać szum rzeki. Po schodkach idziemy do miasta.